Nr. 65. OLSZTYN, na sobotę, 2 czerwca 1900. Rok XV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Marcelina.
Jutro: Zielone Swiątki. Erazma.
Pojutrze: Pon. Ziel. Sw. Opata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 39 za. 8 16.
Jutro „ „ 3 38 „ 8 17.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 12 36.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom pisma naszego zasyłamy życzenia Wesołych Swiąt!

Redakcya.

Zabezpieczenie klasy pracującej w Niemczech.

Niemcy tak rozwinęły system zabezpieczenia klasy pracującej na przypadek choroby kalectwa, niemocy do pracy i na starość, że pod tym względem przewyższają inne państwa zachodnie. Ze dotąd Anglia i Francya nie kusiły się o podobne zabezpieczenia robotników i robotnic, będzie to zapewne pochodziło i z tego powodu, że kraje te są bez porównania bogatsze i że robotnik jest tam daleko lepiej płatny i żyje też lepiej od robotnika niemieckiego.

Atoli i te dwa kraje zainteresowały się w ostatnim czasie bardzo tą sprawą, dla tego też rząd niemiecki wystawi na wystawie paryzkiej szczegółowe tablice i szczegółową statystykę, objaśniającą całą budowę systemu zabezpieczenia robotników w Niemczech.

Niemcy liczą wszystkiej ludności razem 56 milionów. Z tych jest — 39 milionów robotników — przez robotnika rozumie się w tym przypadku każdego mężczyznę i kobietę, pracujących w obcym interesie, a nie pobierających płacy więcej nad 2000 m. rocznie.

Z tych 39 milionów robotników i robotnic jest zabezpieczonych 7 milionów w kasach chorych, 17 milionów w kasach od kalectwa, a 13 milionów w kasach na niemoc i starość.

Od r. 1885 aż do początku 1900 r. wypłacono z tych wszystkich kas 2413 milionów marek zapomóg w 40 milionów przypadków, tj. prawie półtrzecia miliarda marek.

Co rok wypłacają teraz te kasy około 150 milionów marek, raz więcej, raz mniej, dla 3 i pół miliona chorych, 85 milionów marek dla prawie pół miliona zabezpieczonych na kalectwo i 80 milionów m. dla zabezpieczonych na niemoc i starość.

Na owe półtrzecia miliarda, które się w tych kasach zebrały od 1885 do 1900 r., wpłacili pryncypałowie 1099 milionów, robotnicy i robotnice 1164 miliony marek.

Jakie sumy przypadają na ziemie polskie, statystyka, z której te szczegóły czerpiemy, nie podaje. Jestto jednak dla naszej klasy pracującej bardzo ważna rzecz, żeby płacąc na te kasy, także z nich odpowiednio korzystała. Przy kasach chorych nie mogą zachodzić prawie żadne trudności, bo tam jest rzecz prosta. Ale przy staraniu się o rentę na kalectwo albo na starość, a co najważniejsza na niemoc, trzeba dopilnować do[illegible] przepisów prawnych i to na czas, żeby [illegible]nta nie była stracona lub zmniejszona. O założeniu jakiego biura informacyjnego, jakie np. mają górnicy i robotnicy polscy na Górnym Slązku, u nas mowy być nie może, bo nie mamy w pewnych ogniskach tak skupionej klasy robotników fabrycznych jak tam. Tu musi czuwać każdy nad swoim własnym interesem, gdy zachoruje, stanie się niezdolnym do pracy na pewien czas lub na zawsze, albo sięgnie do lat 70 życia.

Zajście w Watykanie.

Zydowski „Berl. Tagebl.“ donosi z Rzymu o grubej awanturze, jaka miała zajść zeszłego piątku w bazylice św. Piotra podczas przyjmowania niemieckich i francuzkich pielgrzymów. Przyszło — aż do bijatyki — z powodu nienawiści narodowej — w kościele! Gdyby z pielgrzymami z Francyi i Niemiec szli pospołu także żydzi, możeby po drodze na ulicy bijatyka powstała, ale że w tych pielgrzymkach biorą tylko katolicy udział, więc przyjąć można, że to pewnie jaki żyd z Rzymu pisze do żyda siedzącego w „Berl. Tgblcie“ o owej awanturze, żeby katolików, wogóle chrześcian, zochydzać.

Ponieważ jednak inne gazety niemieckie powtarzają te wieści za berlińskim „Tgbltem“, więc my też streszczamy tu krótko jego groźną opowieść.

Podczas wielkiego przyjęcia pielgrzymów w piątek, pisze „Berl. Tgblt“ — zaczęła garstka Niemców swe pieśni. Pielgrzymi francuzcy, którzy byli w znacznej większości, nie chcieli słuchać nienawistnych dla nich dźwięków i poczęli gwizdać i hałasować tak, że przegłosili Niemców. W końcu musieli ostatni przestać śpiewać ku wielkiej radości „sąsiadów“. Kłótnia ta nie ograniczyła się jednak na samych pielgrzymach, przeniosła się ona nawet na duchowieństwo. Francuzcy księża spoliczkowali księdza niemieckiego, który chciał wziąść w obronę swych landsmanów. (!)

Dopiero ukazanie się Papieża położyło kres dalszym zamięszaniom. Niemcy zanieśli skargę do Watykanu i żądają surowej kary na tych, którzy się odważyli ich zaczepić.

Pisząc o tem dodaje „Berl. Tagblt.“ od siebie, że niepojętem jest, jak mogli Niemcy spokojnie przyjąć podobną obelgę. Zdaniem jego zrobili to tylko dla „miłego spokoju“. Zydowski ten organ twierdzi również, że skarga, zaniesiona przez Niemców, nie odniesie w Watykanie żadnego skutku, gdyż Francuzi tamże rej wodzą, radzi więc Niemcom, aby na przyszłość sami sobie sprawiedliwość wymierzyli.

Ze też te żydowskie pisma tak się interesują kościołami chrześciańskiemi, a nic nie piszą o swych synagogach. Zresztą z pism katolickich zapewne dowiemy się, jak ta sprawa wyglądała.

Katolickie pisma nic na to nie odpowiadają, za to razem z innemi protestanckiemi dają żydowskiemu „Berl. Tageblattowi“ naukę, żeby się tak natrętnie nie mięszał do spraw chrześciańskich, a pilnował więcej żydostwa. „Ber. Tagblt.“ wcale nie dwuznacznie, wprost napada na chrześciańskie interesa i tak np. nie dawno temu głosił, że w Afryce wpływy chrześciaństwa upadają, a szerzy się islam, który ludom afrykańskim większą daje cywilizacyę. Do takiej czelności posuwają się żydzi w „Berl. Tagblcie“.

Z pola walki.

Marszałek Roberts zdobył pewnie już Johannesburg, gdyż już we wtorek rano zdobył jedno z przedmieść. Stanowczego oporu nie stawili Burowie nigdzie, czy i w Johannesburgu samym oporu nie stawią, nie wiadomo. Z nadeszłych dotychczas wiadomości wynika jednak, że Burowie wcale o oporze nie myślą. Zresztą pod murami Johannesburga stanął Roberts tak nadspodziewanie prędko, że Burowie jeszcze go się wtenczas nie spodziewali, sądzili oni, że armia angielska najrychlej w środę nadejść może, co się tymczasem już w wtorek rano stało. Główny punkt kolejowy, z którego wychodzą koleje na wszystkie strony, zajęli Anglicy, tor kolejowy nie jest wcale uszkodzony. Lord Roberts donosi również, z widoczną przyjemnością, że kopalnie złota dotychczas nie są zburzone. Spodziewał się również, że komendant miasta miał mu się wczoraj poddać, o czem jeszcze żadnej wiadomości nie ma. O walkach, które poprzedziły zajęcie przedmieścia Germiston, donoszą: Jenerał French na lewem skrzydle był cały dzień w ogniu. Stara on się usilnie nie wypuścić Burów, tylko otoczyć ich i wziąść do niewoli.

Gazety angielskie donoszą, że podług nadeszłego z pola walki do Londynu telegramu, Burowie mie będą stawiali Anglikom więcej oporu. Rząd transwalski rozpocznie prawdopodobnie każdej chwili rokowania pokojowe. Przed rozpoczęciem odpowiednich kroków jednak zapytał się Krüger telegraficznie wszystkich przyjaciół w Europie, czy nie może się spodziewać interwencyi którego z mocarstw. „Times“ donosi z Klipriver, armia angielska w pochodzie od Klipriver do Johannesburga nie natrafiła na Burów. Burowie, którzy jeszcze są w Natalu, zostali odcięci od głównej armii burskiej, która stoi na północ od Johannesburga. Z Pretoryi donosi telegram prywatny, że ztamtąd wszystko ucieka. Komendanci bursey już też zaczynają się oglądać za odpowiedniem schronieniem. Prezydent Krueger, który jest chory i nie może uciekać, obawia się bardzo, że po zajęciu Pretoryi Anglicy odwiozą go na wyspę św. Heleny. Dla tego kładzie jako warunek pokoju, aby go nie przewieziono na tę wyspę, gdyż każdy prawdziwy Bur odczuwa transport na wyspę św. Heleny bardzo boleśnie z powodu, że Anglicy umieszczali tam przedtem czarnych. Wogóle panuje z tego powodu w całym Transwalu ogromne oburzenie na Anglików.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Przy pięknej pogodzie odbyła się w środę uroczystość wstąpienia następcy tronu do służby wojskowej przy pierwszym pułku grenadyerów pieszych, w obecności pary cesarskiej, licznych książąt królewskiego domu, sekretarza stanu p. Buelowa, austro-węgierskiego i rosyjskiego ambasadora. Cesarzewicz zgłosił się w środę w południe do cesarza w obecności swoich bezpośrednich przełożonych. W »Lustgartenie«, gdzie pierwszy pułk gwar-

dyi pieszej był ustawiony w trójkąt, przemówił cesarz do następcy tronu, a potem do dowódzcy pułku. Cesarzewicz dobył szpady i stanął w drugiej kompanii. Pułkownik baron Plettenburg, odpowiedział na cesarskie przemówienie, które zakończył okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonem przez wojsko. Muzyka zagrała melodyą narodową. Nastąpiła parada w której cesarzewicz wziął udział, poczem odbyło się śniadanie w zamku.

— O dyspozycyach podróżnych cesarza Wilhelma — podają dzienniki berlińskie następujące szczegóły; W końcu czerwca uda się cesarz do Essen i zabawi kilka dni u „króla armat“ Kruppa; ztamtąd pojedzie do Torunia na wielkie ćwiczenia wojskowe. Z Torunia zboczy do Grudziądza, gdzie będzie obecnym na akcie inauguracyjnym nowego protestanckiego zboru wojskowego. Wróciwszy do Berlina, wyjedzie cesarz do Kilonii, a ztamtąd uda się na pokładzie „Hohenzollern“ w podróż północną.

— Sejm pruski zostanie otwarty dnia 7 czerwca; ze strony półurzędowej zaprzeczają wiadomości, że projekt kanałowy zostanie izbie przedłożony; zamknięcie sesyi nastąpi prawdopodobnie pomiędzy 15 a 20 czerwca.

— **Rosya.** Jak pisma donoszą, radzie państwa będzie wkrótce przedstawiony nowy projekt naturalizacyi cudzoziemców w Rosyi (nadawania poddaństwa). Warunki przyjęcia do poddaństwa rosyjskiego będą utrudnione; zamiast 5-letniego pobytu ma na przyszłość być wymagany 8-letni pobyt stały w granicach Rosyi przed przyjęciem poddaństwa.

— **W Chinach** położenie stało się nagle bardzo groźnem; powstanie sekty »wielkiego kułaka« przybrało takie rozmiary, że dla poskromnienia wysłane wojsko okazało się za słabem. Powstańcy wojsko pobili i obecnie znajdują się w pochodzie na Pekin, stolicę Chin. Kilkunastu inżynierów belgijskich zostało przez bandy otoczonych i dotychczas niewiadomo nic o ich losie; kolej na południe od Pekinu powstańcy zniszczyli i pociągi przestały kursować. W Tsientsin wylądowali europejscy i japońscy marynarze, aby bronić miejscowych Europejczyków.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. We wtorek otrzymał ks. proboszcz i dziekan Januszkowski z Tylży z rąk najprzew. ks. Biskupa nominacyą na kanonika honorowego. — Administrator probostwa ks. Paweł Küssner z Rastemborka otrzymał we wtorek kanoniczną instytucyą na to probostwo.

(—) Najprzew. ks. Biskup rozpocznie w sobotę, 9-go czerwca, swą podróż wizytacyjną w dekanacie lidzperskim. Dnia 20 czerwca wróci najprzew. ks. Biskup do Fromborka.

Na

miesiąc czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na miesiąc czerwiec na wszystkich pocztach 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 43 fen.

Kto Gazety w tym kwartale nie ma, niech ją zapisze choć na miesiąc czerwiec, a będzie miał coś do czytania na Swiątki. Nadto przypadają jeszcze dwa Swięta w przyszłym miesiącu, to jest Boże Ciało i śś. Piotra i Pawła. Są i niedziele, więc czasu do czytania jest dość.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 30 maja 1900.

— We wtorek po południu rozbiegły się w ulicy Wilhelmowskiej konie u furmanki p. Zahlmanna. Woźnica spadł pod wóz, koła przeszły przez niego i dość niebezpiecznie go pokaleczyły.

— Właściciel domu p. Józef Kamiński sprzedał swój w ulicy Warszawskiej położony dom mistrzowi piekarskiemu p. Weichert za 18 tysięcy marek. Zdawka nastąpi 1-go października.

— Ofiara zeszłego czwartku do Dajtk liczyła 212 osób.

— Targ na bydło i konie odbędzie się we wtorek, 12 czerwca w Olsztynie, ale nie wolno na niego sprowadzać inwentarza z powiatów lidzperskiego, niborskiego i ostrudzkiego.

— Dragon Hirszberg od drugiego szwadronu tutejszego pułku zbiegł już zeszłego piątku od wojska i dotąd nie ma o nim wiadomości.

— Pewien tutejszy wyższy urzędnik zgubił już przed dwoma laty przy kąpaniu w Łynie złoty pierścień. Przy czyszczeniu koryta rzeki w tem miejscu znaleźli ów pierścień w środę robotnicy i oddali go owemu urzędnikowi.

— Ośm drzewek pokaleczył jakiś niegodziwiec przy promenadzie obok koszar artyleryi. Tutejszy magistrat wyznaczył 30 marek nagrody za wykrycie psotnika.

— Nowy rewir leśny utworzony zostanie z dniem 1-go lipca z obwodów Neuwald, Gropka i Kahlbruch z nadleśnictwa Hartigswalde.

— Przedsiębiorca budowli p. Sowa ztąd sprzedał swój w ulicy Pfeifra położony dom właścicielowi dorożek p. Pomasce za 17 tysięcy marek.

— Właściciele łąk skarżą się, iż tak dzieci jak dorośli bez potrzeby chodzą po łąkach, nie zważając na to, że przez zdeptanie trawy niemałe powstają szkody. Zwracamy uwagę na to, iż prawo — art. 6 § 368 kodeksu cywilnego — zabrania surowo chodzenia po łąkach osobom obcym.

* **Gietkowo.** W piątek zeszłego tygodnia po południu zapalił się od iskry z lokomotywy pociągu robotniczego za Gie-

Zebrak i wieśniacy.

(Ciąg dalszy i dokończenie).

Tak upłynęło dni wiele. Antoni żywił swoich dobroczyńców i codzień znosił łyżkę strawy. Michał zaczynał już podnosić się z ubóstwa, gdy nowe nieszczęście do drzwi zapukało, gorsze od ognia, gorsze od powodzi, bo płomień i fala zabiorą hudobę, a blada śmierć zabiera ulubione dziecię i pociechę matki grzebie na cmentarzu. Choroba szerzyła się w wiosce i śliczna, dobra i wesoła Rózia padła jej ofiarą. Biedna, nie zobaczyła więcej brata! Wyniesiono ją z ubogiej izby przy śpiewaniu pieśni i rozpaczy rodziców.

Osmutniała strasznie chata Michała, cisza i ciemność ją zaległy, jak po zgaśnięciu srebrnej lampy przed obrazem Matki Boskiej. Michał wołał na wszystkie strony syna, jako ostatniego ratunku, syn nie wracał jeszcze, z niedołężnością dziecka pozwolił się żywić żebrakowi i z ponurą boleścią patrzył z okienka izby na wieś, nad którą się srożyła choroba. Widział blade twarze chorych i bledsze oblicza tych, co wracali z pogrzebu; szczęśliwy, kto ją pobożnem przetrwa sercem, kto w mieczu pozna prawicę Boga i nieupadły, niebluźnierczy, lecz mężny i cnotliwy doczeka nowej pogody.

Kiedy tak wieśniak siedział przy swoim oknie, zawołano go przed chatę.

Michał otworzył drzwi i wyszedł!

Wybladły, napół pijany sąsiad czekał na niego, włosy jego były roztargane, suknie w nieładzie, głupowatość w oczach.

— Co chcesz, Wojciechu, zapytał niespokojnie wieśniak.

Sąsiad w miejsce odpowiedzi wskazał ręką na karczmę.

— Więc cóż? — rzekł znowu Michał.

— Więc cóż? — powtórzył Wojciech, to karczma, pójdź doń ze mną sąsiedzie, utopimy troskę w kwaterce gorzałki; dawnać to przypowieść: dobry trunek na frasunek.

— Czy doświadczaliście tego, zagadnął kmieć w zamyśleniu.

— Oho, kumie, albo raz? Palniesz jednę miarkę i drugą, padniesz pod ławę i śpisz, jak Bóg dał, nie wiedząc, że tam płomień spalił ci chudobę, że choroba dziecko zabrała, człowiek zna, że się już z tej biedy nie podniesie, niechże ją prześpi przynajmniej.

Mowa Wojciecha dotknęła w samo serce Michała; ścisnął zęby z boleści i sięgnął ręką po czapkę, leżącą na oknie. Ale mu rękę przytrzymano i w oknie ukazała się siwa broda i surowa twarz Antoniego. Michał zrozumiał wyraz tej twarzy i zmieszał się; znał tę twarz od niejakiego czasu pozbawioną wesołości, ale natchnioną pięknością pieśni i psalmów pobożnych, puścił więc czapkę, gdy żebrak mówił:

— Michale, pociechą rozumnej duszy jest kościół, nie karczma; kto w chwili Boskiej próby, kary i klęski zalewa wódką przytomność, przesypia najuroczystszy obowiązek uległości chrześciańskiej. Człowiekże to, wziąwszy od Boga tysiączne łaski, w chwilowej boleści zapomina się i mówi zuchwale: kiedy mnie w tej chwili Panie, nie dajesz tego, co bym mieć chciał, ja się modlić nie myślę, pójdę, jak bezrozumne zwierzę i upiwszy się, zapomnę, że żyję — nie chcę korzystać z najwyższej szkoły cierpienia, ani z przykładu tych, co przetrwawszy próby, wzięli błogosławieństwo. Michale, chceszże się liczyć do podobnych? Cóż powie Bóg, któremu tylekroć powtarzałeś: Swięty, Swięty, Swięty! co powie twój syn, wróciwszy do domu, w co się obróci kobieta, wyczekująca, aby ją męztwo twoje podniosło? Nie lepiejże otrzeć spłakane oczy i powiedziawszy: Bóg dał, Bóg wziął, zabrać się do pracy? Masz kawał gruntu, puść połowę w dzierżawę, za czynsz kup ziarna, zaorz i obsiej. Zimę jako tako przepchniemy, a gdy przyjdzie nowe lato i nowe zboże zazłoci się na niwie, pójdziem ze łzami schylić się po dary Boskie.

Michał uścisnął rękę Antoniego i rzekł Wojciechowi:

— Sąsiedzie, słuchajmy tego mądrego człowieka; jego rada zawsze była dobrą.

Wojciech powiódł pijanym wzrokiem i potoczywszy się do karczmy, powtarzał sobie: — Słuchajmy, słuchajmy...

Michał spojrzał na niego ze drżeniem, a Antoni szepnął:

— Patrz, oto są skutki złego nałogu!

Nazajutrz obadwa zajęli się wyszukaniem dzierżawcy; jakoż znalazł się młynarz, co najął chętnie grunta i wszystko poszło dobrze. Praca rozjaśniła zorane czoło kmiecia i smutek jego żony; przepchali zimę, jak było można, a pomógł im do tego chleb dziada i zapomoga od pana. Stanowczą jednak ulgą był dla nich syn, który przyniósł im zdrowe ręce, zaszczytne świadectwo i sto talarów, zarobione w gościnnych kuźniach.

Radość w chacie Michała odżyła na nowo, a gdy z wiosną cała rodzina i Antoni wyszli na świat Boży, gdy zakwitły gaje i łany, gdy zdrowie, swoboda i spokój unosiły się w powietrzu, jak ptaki radosne, Antoni spojrzał w niebo i rzekł:

— Szczęśliwy, kto wytrwa w burzy i doczeka z czystem sercem pogody.

Przed wszystkiemi chatami wieśniacy krzątali się wesoło, nagradzając pracą nadwerężone mienie — u Wojciecha tylko dzieci obdarte tarzały się w piasku.

Michał zakrył oczy, a Antoni rzekł:

— Po upadku ducha trudno się dźwignąć. Ani pańskie zapomogi, ani praca żony nie pomogą pijącemu. Franciszku, niech ci to będzie wskazówką w wypadkach, jakie twój ojciec przetrwał.

— Tak jest — odrzekł wieśniak, przetrwałem je, bo byłeś mi aniołem stróżem.

Zebrak nic nie odrzekł i w milczeniu wszyscy zasiedli na łanie, patrząc, wszystko odżyło na świecie, wszy[illegible] prócz Rózi.

tkowem las posiedziciela Palmowskiego. Spaliło się około 5 mórg lasu. Gdyby nie szybka pomoc ludzi od przedsiębiorcy budowli p. Moser, byłby się cały las spalił.

* **Dzwierzuty**. W poniedziałek po południu o 2-giej wybuchł u wdowy posiedzicielki Pawełek w Gisielu ogień, który przy sprzyjającym wietrze w pół godziny 10 budynków obrócił w gruzy. 3 konie, 1 źrebak i 2 cielęta zginęły w ogniu. Tutejsza straż ogniowa zapobiegła temu, że nie spaliły się jeszcze dwa gospodarstwa, które także zagrożone były. Wszyscy pogorzelcy mieli zabezpieczone budynki, ale nie sprzęty i dla tego wielką ponoszą stratę, gdyż nic nie zdołali uratować, bo w czasie wybuchnięcia znajdowali się przy pracy w polu.

* **Szczytno.** Smiałego oszustwa dokonał tu jakiś niewykryty dotąd człowiek. Przyszedł on do składu tutejszego złotnika i zegarmistrza p. Adam i przedstawiwszy się jako chałupnik Gotlib Joswig z Rudki, pokazał los i listę ciągnień szczecińskiej loteryi na konie, w której stało, że na numer 133753 wygrał rzeczy srebnych za tysiąc marek. Prosił on p. Adama, aby od niego ten los odkupił, gdyż potrzebuje pieniądze. Po długich targach odkupił pan A. ów los i wypłacił nieznajomemu 500 marek. Następnie telegraficznie zażądał pan A. przysłania padłej na numer 133753 wygranej ze Szczecina. Jakież było jego przerażenie, kiedy ze Szczecina doniesiono, że ten los nic nie wygrał i w ogóle w liście go nie ma. Widać, że oszust miał listę sfałszowaną. Chałupnika Joswiga w Rutkach nie ma. Pan A. wyznaczył 30 m. za wykrycie oszusta.

* **Brunsberga**. Wyższy nauczyciel seminaryjny ks. Poschmann ztąd, dawniejszy długoletni kapelan najprzew. ks. Biskupa, mianowany został dyrektorem seminaryum i jako taki z dniem 1-go lipca przesiedlony do Hildesheim.

* **Kwidzyn.** Straszną śmiercią zginął we wtorek 13-letni pastuszek u posiedziciela Balewskiego w Rakowicach. Wpadł on głową w maneż (rozwerk) i tak ciężkie odniósł pokaleczenia, że natychmiast śmierć nastąpiła.

* **Kartuzy.** Sąd przysięgłych w Gdańsku skazał służącą Maryannę Patelczyk z Garcza, pow. kartuzki, na 3 miesiące więzienia za krzywoprzysięstwo. Oskarżona sama się obwiniła, wzruszona przez spowiedź wielkanocną; oświadczyła ona przed sądem, iż chętnie poniesie karę, byleby mogła się znowu pojednać z Bogiem; przysięgli przyznali oskarżonej okoliczności łagodzące.

* **Chojnice**. Wiadomość o aresztowaniu rzeźnika Hoffmana i jego córki była niedokładną. Na skutek licznych denuncyacyi wezwano ich tylko na policyą, gdzie odbyły się dłuższe przesłuchy. Ponieważ jednakże przesłuchy te nie wykazały nic, co by mogło potwierdzić rzucone na nich podejrzenie, wypuszczono tak Hoffmana, jak i jego córkę już o godzinie 3. Urzędnicy śledczy nabrali też przekonania, że Hoffman nie był wmięszany w tę sprawę. — Natomiast mnożą się coraz bardziej poszlaki, obciążające Levy'ego. I tak robotnik Masłow, który to swego czasu twierdził, że w dniu popełnienia morderstwa widział światło w sklepie Levy'ego, sam teraz ponownie zgłosił się do policyi i inne zupełnie złożył zeznanie. Opowiada on, że w dniu popełnienia morderstwa zamierzał wykonać kradzież u Levy'ego i w tym celu zakradł się na jego podwórze. Gdy oczekiwał w ukryciu, aż pogaszą w domu światło, wyszedł nagle Levy na podwórze z świecą, a za nim postępowało czterech mężczyzn, którzy dźwigali podłużną paczkę. Z paczką tą udali się nad jezioro. Wówczas on, Masłow, wykonał kradzież i uciekł. Dotychczas z obawy przed karą, taił się z tem, teraz jednakże wyznaje całą prawdą. O ile zeznanie to zgadza się z prawdą, to zapewne nie trudno będzie stwierdzić. Levy'ego jednakże dotychczas nie aresztowano. Na podwórzu jego znaleziono podobno część trzewia ludzkiego.

* **Poznań**. W sobotę krążyły tutaj pogłoski o śmierci Najprzew. ks. arcybiskupa Stablewskiego; nawet wysłano telegram do pism krakowskich i lwowskich o śmierci. Tymczasem „Dz. Pozn." donosi, że arcybiskup ciężko zaniemógł i że w sobotę rano nastąpiło przesilenie, po którem się można spodziewać znaczniejszego polepszenia, aco daj Boże zupełnego powrotu do zdrowia dostojnego pacyenta.

* **Głogowa.** Kura, i to jedyna, którą posiada murarz Methner w Reudchen, zniosła przed kilku dniami trzy jaja w jednym dniu. Jedno z nich miało wielkość zwyczajnego jaja kurzego, drugie było tak wielkie jak orzech leśny, trzecie jeszcze mniejsze. Już poprzednio zdarzyło się także że kura ta w jednym dniu zniosła dwa jaja.

* **W Westfalii,** jak donoszą pisma niemieckie, zwiedza obecnie kilku radzców rejencyjnych i szkólnych katolickie szkoły, mianowicie w powiatach Gelsenkirchen i Bochum, gdzie dość licznie osiadłą jest ludność polska. Chodzi — wedle informacyi pism niemieckich — o to, aby stwierdzić, o ile można posunąć naprzód polskich uczniów w nauce języka niemieckiego. Przedewszystkiem zamierzają ustanowić osobne klasy, a w nich umieszczać po 40 polskich dzieci dla lepszego wyuczenia ich języka niemieckiego. Dla wykonania tego zamiaru sprowadzonych podobno zostanie z dzielnic polskich kilku nauczycieli władających językiem polskim. Czyżby władze szkolne przyszły wreszcie do przekonania, że tylko przy pomocy języka ojczystego można skutecznie uczyć obcych języków?

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Rozmaitości.

Narzeczona swojego ojca. Robotnikowi Adamowi Cordiff groziło w Toledo w Ameryce niebezpieczeństwo pojęcia za żonę swojej własnej córki. Tenże udał się przed kilku dniami do Charleston, aby pojąć za małżonkę Łucyę Cole, z którą od długiego czasu był zaręczony. W przedzień wesela siedział Cordiff razem z dziewczyną, przerzucając karty albumu z fotografiami. Naraz spostrzegł portret swojej żony, zmarłej przed 18 laty, a na pytanie, kto jest ta pani, odpowiedziała Łucya: to moja matka Cała opowieść brzmi jak romans. Będąc młodzieńcem, Cordiff pojął za żonę potajemnie córkę przedsiębiorcy z New Jersey, ponieważ rodzice panienki nie chcieli ani słyszeć o związku. Kiedy rzecz wyszła na jaw, Cordiffa wyrzucono z domu, a dziewczynę zamknięto. Młody małżonek szukał zarobku i kiedy właśnie doszedł do stanowiska i chciał zabrać z sobą żonę, żona umarła, pozostawiając dziecko. Ponieważ wszelkie stosunki z jej rodzicami były zerwane, Cordiff nie zobaczył nawet swojego dziecięcia, które później przyjęła jedna z krewnych i nadała mu swoje nazwisko Cole. Obecnie córka prowadzić będzie swemu ojcu gospodarstwo.

Smiały opryszek. Z Keping w Szwecyi donoszą, że gdy okręt „Książe Karol" przepływał obok innego okrętu, zauważono z ostatniego na pierwszym jakiegoś człowieka, który krzyczał: „Jeżeli się kto przybliży, wystrzelę"! poczem ratował się ucieczką na łodzi. Jakaś kobieta wisiała na zewnętrznej stronie okrętu, wzywając pomocy. Na okręcie znaleziono 12 ludzi z ranami postrzałowemi; 6 z nich, w tej liczbie kapitan, nie żyło już. Reszta podróżnych zamknięta była w kajutach. Dochodzenia wykazały następujące szczegóły: Okręt „Książe Karól" wypłynął wieczorem ze Stokholmu i o północy minął Kwiksmund. W tym czasie morderca zaczął zamykać podróżnych, przyczem strzelał do każdego, kto mu się nawinął. Następnie używał sztyletu. Kapitan otrzymał pchnięcie sztyletem w szyję, jakaś kobieta w pierś, chłopiec uderzenie nożem, sternik został postrzelony w plecy. Z 4 podróżnych grających w karty w kajucie jeden zabity wystrzałem w głowę. Gdy okręt zbliżył się do parowca „Keping" morderca wyskoczył i oddalił się szybko. „Książe Karol" ze sternikiem zamiast kapitana popłynął do Stokholmu, gdzie zawinął nazajutrz rano. Agenci policyjni weszli na okręt i zabrali rannych i trupy. Morderca nazywa się Nordlad i już przyznał się do zbrodni, której wedle własnego oświadczenia dokonał przez zemstę z rozmysłem. Kapitanowi okrętu ukradł 800 koron. Morderca żałował, że dał się schwycić policyi i że nie zabił wszystkich podróżnych na parowcu.

Nagrodzone Zdrowaś Marya. Było to 7 maja 1868 r., gdy jedna z największych mydlarni berlińskich wskutek ulatniania się gazu przez eksplozyą doszczętnie zniszczoną została; utraciło przytem sześciu ludzi życie, a 17 odniosło ciężkie obrażenia. Wieczorem tego samego dnia przyszła na majowe nabożeństwo biedna służąca i złożyła wśród obfitych łez wspaniały bukiet na ołtarzu Najśw. Panienki. Zapytana o przyczynę jej płaczu, odrzekła: „Rano posłali mnie moi państwo do mydlarni, którą dziś to wielkie nieszczęście spotkało. W drodze tam dotąd przechodziłam mimo kościoła i wtedy przyszło mi na myśl: Wnijdź i zmów Zdrowaś Marya, wieczorem z pewnością czasu mieć nie będziesz, by pójść na majowe nabożeństwo. Wstąpiłam i zmówiłam Pozdrowienie Anielskie. Potem udałam się do mydlarni. W tej samej chwili, gdym się do niej zbliżała, nastąpiła owa straszliwa eksplozya. Gdybym więc w kościele nie była zmówiła Zdrowaś Marya, byłabym przyszła na czas i leżałabym teraz w trupiarni." I znów zalało się łzami poczciwe dziewczę, dodając z łkaniem: „Ach, cóżby była moja biedna mateczka powiedziała, gdybym ja była umarła." Tak dobrotliwą i łaskawą pokazała się Królowa Niebios, że dla jednego Pozdrowienie Anielskiego stała się wybawczynią biednej służącej! Jaką to zachętą dla nas, byśmy jak najczęściej Jej macierzyńskiej opiece się polecali.

Najwyższą kobietą w Grecyi jest jakaś 22-letnia dziewczyna wiejska Bazylika Kalianic. Jest ona wysoka nie mniej i nie więcej jak 2,30 mtr. Rodzice jej, zbudowani normalnie, pracują w roli, za to Bazylika nic nie robi ze wstydu, że taka wysoka. Całe dni zwykle siedzi na krześle, a tylko najkonieczniejsze rzeczy załatwia.

Z powodu uroczystych Świąt Zielonych Świątek przyszły numer Gazety wyjdzie dopiero we środę wieczorem. Zamiejscowi Czytelnicy otrzymają go w czwartek rano.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 30 maja.

Bydła rogatego spędzono 638 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste - czne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare ——— m., II kl. młode mięsne nie tu.zr lub starsze tuczne ——— mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze ——— m. IV kl. licho odżywione każdego wieku ——— m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart.rzeźn. ——— m., II kl. średnio odżywione młodsze i k- brze odżyw. starsze ——— m., III kl. licho odż 48—50 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. ——— m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż bo 7 lat ——— m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki ——— m., IV kl. średni odżyw. krowy i jał. 44—47 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 41—43 m.

Cieląt spędzono 5253 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) najlepsze cielęta 71—74 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 60—65 m., III kl. słabsze ssaki 50 do 55 m., IV kl. starsze słabo odż. 42 -46 m.

Skopów spędzono 1392 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 60—63 m., II kl. starsze skopy 53 - 58 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 47—50 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce ——— m.

Swiń spędzono 14584 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1\frac{1}{4}$ roku stare, a) ——— m. b) serniki 43—45 IIk. mięsiste 42—43 III kl. słabo rozwinięte 40 od 41 m.; IV kl. stare świnie a) 39—41 marek.

Posiadłość

17 mórg dobrej roli, tuż przy wsi, murowany budynek i stodółka, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Piotr Kojka
w Dużej Purdzie.
(Gr. Purden.)

Budynek

o trzech izbach, dwa ogrody, dwa chlewy, jest do wydzierżawienia w całości lub podzielony. Blizko wody, tartaku, lasu i dworca kolejowego.

Józef Schurmann
w Nowej Stawigudzie
(Neu-Stabigotten p. Stabigotten).

LOSY

bydgoskiej loteryi na konie, poleca ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej". Ciągnienie 4 lipca 1900 r. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 24 koni i różne przedmioty.

Magazyn
trumien
i skład wypraw dla nieboszczyków
G. Puttlitz
ulica Gutsztacka 10
(przy moście kolejowym)
poleca swój
SKŁAD
składający się z przeszło 60 sztuk
trumien metalowych i drewnianych,
wielkich i małych w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf" z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczenia.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,
Maneże (rozwerki) szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger",
Grabie „Puck",
Grabie „Tryumf",
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.
polecam jak najtaniej z korzystnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,** naprzeciw gimnazyum.

P. P.

Szanownej Publiczności **Gietrzwałdu** i **okolicy** donoszę niniejszem uprzejmie, że z dniem 29-go maja otworzyłem

skład towarów kolonialnych i materyalnych, wina, tabaki i cygar,

— oraz —

skład piwa

brunsberskiego i **olsztyńskiego** w sądkach i we flaszkach.

Długoletnia czynność w tym zawodzie, wystarczająca znajomość i środki pozwalają mi wszystkim wymaganiom zadość uczynić i będzie moim największym staraniem przez dobry towar, tanie ceny i rzetelną usługę zjednać sobie i stale utrzymać zaufanie Szanownej Publiczności **Gietrzwałdu** i **okolicy.**

Prosząc o poparcie mego nowego przedsiębiorstwa, kreślę się Z wysokim szacunkiem

Robert Primmel,
obok mistrza stolarskiego
p. **Lorkowskiego.**

Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze poleca drukarnia Gazety Olsztyńskiej

Księgarnia Katolicka w Poznaniu wydała i poleca:
Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa p. t.:

Kwiat Nabożeństwa

czyli Modlitwy św. Getrudy i Mechtyldy
objawione tym świętym siostrom przez Pana Jezusa i Matkę Boską.
Zebrał i opracował Ojciec Marcin Kochem, kapucyn.

Dzeło to jest rzeczywiście Kwiatem wszystkich modlitw, jakie wogóle wydane były co poświadcza przedmowa autora, który pisze: »Sądzę też, że miłą Bogu rzecz spełnię, jeżeli wszystkie te słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których nauczył ustnie obie siostry, zbiorę i ułożę z nich książeczkę do nabożeństwa. Nie przeczę, że ludzie święci napisali wiele modlitw nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenię wyżej modlitwę, ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę, którą napisał Święty; bo gdzież chcesz znaleść modlitwy więcej nabożne, słodsze i bardziej pocieszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w ustach Jego świętych uświęcone zostały. Ztąd też skoro zobaczysz, że modlitwę tę Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek, ale Bóg sam i dla tego wymawiaj jej słowa z większem nabożeństwem.«

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. długa, 8 i pół cm. szeroka 3 cm. gruba. Obejmuje 768 stronnic. Zaopatrzona w aprobatą kościelną.

Ceny na białym papierze:		Ceny na welinowym papierze:	
Płótno brzeg czerwony	1,50	Safian szorstki b. złoty	6,00
Płótno brzeg złoty	2,00	Safian gładki b. złoty	7,00
Skóra brzeg czerwony	3,00	Safian szorstki watowany	9,00
Skóra brzeg złoty	3,50	taż oprawa z rzemykiem	10,00

Zameczek przybija się do każdej oprawy za cenę 50 fen. Na portoryum uprasza się dołączyć 20 fen. Należytość nadsyłać przekazem pocztowym do **Księgarni Katolickiej,** Poznań, Rynek 53.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna
najlepszych zegarkow i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jestdodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Moją posiadłość,

Wyrandy nr. **12,** około 90 mórg roli, zamierzam sprzedać w całości lub w parcelach.

Do tego wyznaczyłem termin **na sobotę, 16 czerwca po południu o 3-ciej,** na który mających chęć kupna zapraszam.

A. Königsmann
w Wyrandach,
(Wiranden p. Gr. Purden).

O. Thieme

browar w Wartemborku

poleca swe dobre
✖ *piwo bawarskie* ✖
składowe za 1/8 beczułki 2,75 m
✖ *Piwo brunatne* ✖
1/8 beczułki 1,50 m.

Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
Plecionkę trzcinową,
Papę na dachy,
Cement,
Gwoździe drutowe,
Żelazo w sztabach,
Osie do wozów,
Węgle kowalskie,
Kolczaste płoty druciane,
Cynkową plecionkę drutową,
Sprzęty ogrodowe,
Szafy do lodu,
poleca po jak najtańszych cenach

Louis Riess,
skład żelaza,
Olsztyn, rynek nr. 32.

UCZNIA

w naukę drukarstwa przyjmie zaraz drukarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Sprzedaż drzewa.

W środę, dnia 5-go czerwca przed poł. o 9-tej w Jełguniu: I. drzewo na pożytki z Kaletki total. 11 sosen, Przykop i cięcie przydrożne, okno 168 (III): 49 sosen i chójek, Rykowiec, total. 15 chójek. II. Drzewo na opał z wszystkich obwodów: 343 rm. szczapów brzozowych i 654 rm. szczapów igliowych.

W środę, 6 czerwca przed południem o 9-tej w oberży w Dłużku z nadleśnictwa Hartigswalde: Z obwodów Neuwald, Hartigswalde, Grobka i Kahlbruch około 450 sztuk drzewa do budowli II do V-klasy i drzewo na opał wedle zapasu i zapotrzebowania.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Pasymie sprzedawaną będzie dnia 21 lipca 1900 r. przed południem o 9-tej posiadłość zapisana w księdze gruntowej Rumy B. tom I. karta 23 na nazwisko gospodarza Józefa Fabek i jego żony Rozalii z domu Wiewiora, obszaru 30, 18,10 ha.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G. Pr.).